

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



NR 46 (236)

NIEDZIELA 17 LISTOPADA 1963

Rok V

Oklaski na Soborze

„Gdy moderatorowie wzywają przez mikrofon któregoś z biskupów ze wschodniej Europy, by zabrał głos, robi się w auli wielka cisza. Ojcowie przestają przeglądać notatki, uwaga skupia się na mówcy, staje się jak gdyby drżąca.

Tak było, gdy zabrał głos Arcybiskup poznański, Mgr. Antoni Baraniak. Rząd warszawski kazał go aresztować we wrześniu 1953 i zwolnił z więzienia dopiero w 1955 roku. Był najbliższym współpracownikiem Kardynała Prymasa Hłonda, następnie Kardynała Wyszyńskiego, obecnie jest Arcybiskupem poznańskim. Ks. Arcybiskup Baraniak żalił się, że schemat o Kościele, mówiąc o apostołstwie świeckich, wydaje się mieć na myśli wyłącznie te kraje, gdzie wierni mogą z całą swobodą wykonywać swe prawo apostołstwa, zapominając że istnieją kraje, w których nie można oddawać się żadnej zewnętrznej działalności apostołskiej. „Gdy wcześniej czy później schemat ten trafi do rąk tych świeckich, którzy nie mają wolności głoszenia zasad wiary, chrzczyć swoich dzieci, uczyć je zasad religii, może bardzo zawieść i rozczarować”. Ks. Arcybiskup wypowiedział życzenie, by Sobór uchwalił słowa pociechy dla tych, co żyją pod prześladowaniem i zapewnił, tym co cierpią, modlitwy całego Kościoła o wolność wykonywania apostołstwa w przyszłości.

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

KONWERTYTY HOLENDERSKIEGO

Holenderski biskup Groningen, msgr. Nierman udzielił święceń kapłańskich 55-letniemu księdzu J. Loos, b. pastorowi holenderskiego Kościoła Reformowanego. Ks. Loos, który przyjął katolicyzm przed ośmiu laty, posiada żonę i troje dorosłych dzieci. W wywiadzie udzielonym amsterdamskiemu czasopismu „De Volkskrant” ks. Loos oświadczył, iż nie należy łączyć jego sprawy ze sprawą istniejącego celibatu księży. „Moja sprawa nawet nie jest wyjątkiem potwierdzającym regułę, gdyż nie jestem księdzem, który się ożenił, lecz człowiekiem żonatym, który otrzymał zezwolenie na święcenia kapłańskie” — oświadczył ks. Loos. Nowo święcony kapłan wyklądać będzie obecnie zagadnienia ekumenizmu w archidiecezjalnym seminarium w Utrechcie i na wydziale teologii w seminarium O.O. Augustynów w Nijmegen.

Ks. Arcybiskup przypomniał następnie słowa Ojca św. Pawła VI o „smutnym losie braci, którzy znoszą prześladowanie” i postawił wniosek, by w schemacie zostało podkreślone, że „zwykła wierność dla Kościoła i cierpienie pod prześladowaniem stanowią prawdziwe i autentyczne apostołstwo świeckich, tym wznioślejsze, że wierni potrafią modlić się na klęczkach za swoich prześladowców”.

Ojcowie Soboru, głęboko wzruszeni, nagrodzili tę mowę oklaskami, których przebieg regulamin zakazuje. Zdają oni sobie dobrze sprawę z położenia biskupów, którzy przybyli z Europy wschodniej... A przecież ani razu nie padły z ich ust słowa potępienia”.



Czy się interesujesz Soborem ?

Codziennie, około godz. 13-tej, prasowe Biuro II Soboru Watykańskiego zamienia się w brzęczący ul, w którym dziennikarze podzieleni na grupy językowe wysłuchują komunikatów i przede wszystkim następujących po nich komentarzy.

Ponadto konferencje prasowe, które nieraz stają się prawdziwymi wykładami doktrynalnymi, odbywają się coraz częściej, tak że informator nie wie ostatecznie, czym się ma najpierw zająć.

Jednakże, poza nielicznymi wyjątkami, wielka prasa poświęca teraz Soborowi zaledwie po kilka wierszy, ku rozpaczy informatorów, których ma przecież na miejscu. To, co wzbudzało sensację, już minęło i dyskusje soborowe przestały interesować szerokie rzesze publiczności.

A publiczność katolicka? Budzą się obawy, że ją również ogarnęło znużenie. W ilu parafiach Sobór stał się jedyną okazją do cotygodniowego nawoływania do modlitwy — oczywiście potrzebnej — włączanej do odklepywanych co niedziela pacierzy?

Powiedział mi ktoś w Rzymie: „Czy nie uważa pan, że Duch Święty, który wieje niemal jak burza na Kolegium Ojców Soboru, zaledwie muska swym tchnieniem szerokie rzesze wiernych? Czyż można wobec tego dziwić się, że okres między sesjami Soboru sprawił taki zawód pod wieloma względami w diecezjach, których kierownicy potrafią przecież przemawiać tak śmiało w Rzymie? Gdy znajdują się poza wyjątkowymi okolicznościami kolektywnego zgromadzenia, powracają do starej rutyny”.

Wierni mają takich duszpasterzy, na jakich zasługują. Pomimo że ludzie świeccy są zaledwie symbolicznie reprezentowani na II Soborze Watykańskim, powinni oni czuć się „w Soborze” wraz ze swoimi biskupami, powinni w nim uczestniczyć nie tylko modlitwą, ale i zainteresowaniem sprawami omawianymi, jakkolwiek mogą one być trudne do zrozumienia dla osób niewtajemniczonych.

Aby duch Soboru przeszedł jutro w czyn, cały lud Boży — a nie tylko Hierarchia — powinien dzisiaj już śledzić uważnie to, co się dzieje w Bazylce Świętego Piotra. Niech każdy więc posługuje się tym najważniejszym narzędziem informacji, jakim jest prasa.



APOSTOLSTWO CHORYCH

PRZYGOTOWANIE W DOMU CHOREGO

Uroczysta to chwila, kiedy kapłan przychodzi z Panem Jezusem do domu chorego. Dostojeństwo Eucharystycznego Gościa domaga się odpowiedniego przygotowania. Te przygotowania dotyczą w pierwszym rzędzie samego chorego, bo do niego przychodzi kapłan z Panem Jezusem. Trzeba więc umyć chorego i go uczesać, jak również ubrać czysto, nie zapominając przy tym o łożku, na którym spoczywa. Znacznie ważniejszym jednak jest wewnętrzne czyli duchowe przygotowanie chorego na przyjęcie Sakramentów św. Należy więc choremu przypomnieć, że przyjmie Sakrament Pokuty, Wiatyk (Komunię św.) i Sakrament Chorych. Zdrowi winni umiejętnie wlać otuchę do serca chorego. Może będzie trzeba zachęcić chorego do spowiedzi generalnej, gdyby okazywał szczególniejszy niepokój. Następnie trzeba się pomodlić z chorym serdecznie i prosić o godne przyjęcie Pana Jezusa w Komunii św. Niech chorzy poproszą swoje otoczenie o wspólną modlitwę. W miarę możliwości dobrze będzie przypomnieć sobie o łaskach i owocach Sakramentu Chorych.

Należy także pamiętać o właściwym przygotowaniu pokoju, w którym leży chory. Niech będzie czysto uporządkowany, a także dobrze wywietrzony. Przy łożku chorego stawia się krzesło, na którym usiądzie kapłan, kiedy będzie słuchoł spowiedzi św. Krzesło stawia się w ten sposób, ażeby chory i kapłan patrzeli przy spowiedzi nie na siebie, ale w równoległym kierunku. Naprzeciw łożka stawia się specjalny stolik, zwany stolikiem chorego. W miarę możliwości umieszcza się stolik w ten sposób, by oczy chorego spokojnie mogły patrzeć na czynności kapłana. Sam stolik winien być dość duży, by kapłan mógł swobodnie umieścić na nim to wszystko, co jest konieczne.

Co umieszcza się na stoliku chorego? Stolik przykrywa się czystym obrusem, najlepiej białego koloru. Od tyłu stolika, na środku, umieszcza się krzyż pomiędzy

dwiema świecami, które zapala się w momencie zbliżania się kapłana do domu chorego.

Przed krzyżem pozostawia się nieco więcej wolnego miejsca, gdyż tutaj złoży kapłan Pana Jezusa. Po prawej stronie stolika umieszcza się naczynie z wodą święconą i kropidło. Wodę święconą można rozlać na płaskim talerzu, a w braku kropidła można się posłużyć gałązką. Po lewej stronie stołu stawia się szklankę z czystą wodą i łyżkę stołową, a na osobnym talerzyku sześć kulek waty, oraz nieco soli i ośródkę chleba. Wszystko to, a więc watę, sól i kawałek chleba wrzuca się po wyjściu kapłana do ognia. Są to bowiem rzeczy, które stykały się z Olejem św.

Gdy kapłan się zbliża, wtedy ktoś z domowników wychodzi mu naprzeciw z zapaloną świecą. Na moment przykłęka przed Panem Jezusem, ale zaraz powstaje i prowadzi kapłana do chorego. W pokoju chorego gromadzą się wszyscy obecni domownicy, ażeby uczcić przybywającego Jezusa i wesprzeć chorego swymi modlitwami.

Zwrócić jeszcze trzeba uwagę na zaproszenie kapłana do chorego. W miarę możliwości należy to uczynić już dnia poprzedniego. Jest to zawsze możliwe, o ile ktoś

dłuższy czas choruje. Kapłan w czas wiadomiony może odpowiednio rozdzielić swoje obowiązki i po drodze odwiedzić także innych chorych. Oczywiście, gdy wypadek jest nagły, wtedy wzywa się kapłana bez zwłoki. Podanie dokładnego adresu jest rzeczą niezmiernie ważną w wielkomiejskich parafiach. Jeśli sami domownicy i chory będą odpowiednio przygotowani na przyjęcie kapłana z Panem Jezusem, wówczas chory odniesie większy pożytek duchowy z przyjęcia Sakramentów św., a domownicy tym bardziej podkreślą doniosłość chwili, którą przeżywają.

Po przyjęciu Sakramentu Chorych (Namaszczenia Olejów św.) chorzy zwyczajnie przyjmują Komunię św. (Wiatyk).

APEL OJCA ŚWIEGO

DO NAUKOWCÓW ŚWIATA

Ojciec św. przyjął na audjencji członków Papieskiej Akademii Nauk, biorących udział w pracach naukowych w ramach Tygodnia Studiów nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi.

W odpowiedzi na wyrażone przez delegację i pełne szacunku słowa skierowane pod jego adresem Ojciec św. zwrócił się z apelem skierowanym do naukowców całego świata, by „nie przekształcali żadnej z dziedzin nauki, a zwłaszcza dziedziny doświadczeń nuklearnych, w groźbę, koszmar i zagładę życia ludzkiego”. Nawiązując do wręzonego członkom Akademii złotego medalu, Paweł VI powiedział między innymi:

„Niech ta nagroda, która pochodzi z Naszych rąk kapłańskich, stanie się symbolem gorącej więzi braterskiej i ewangelicznym apelem, aby wiedza, którą posiadają, a także jej praktyczne zastosowanie w życiu, szczególnie wiedza atomowa i jej olbrzymie możliwości zastosowania, nigdy nie zagroziły życiu ludzkiemu i nie stały się narzędziem masowego niszczenia życia ludzkiego”.

EWANGELIA

NA DWIEDZIESTĄ CZWARTĄ NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Mateusza 13, 31-35) — niedziela 24 listopada

Inną przypowieść przedłożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowieka nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich krzewów. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego. Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wzięszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasilo się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata. (Ps. 7, 2).



DONIOSŁE ODKRYCIA

Prof. A. Spijkerman, dyrektor muzeum w Jerozolimie kupił w styczniu br. na targu w Jerozolimie płytkę srebrną w wymiarach 60 na 24 mm, z wyrytymi na niej 17 wierszami cienkiego pisma aramejskiego.

Płytką ta posiada wielką wartość archeologiczną. Według wstępnych badań pochodzi ona z okresu między 70 a 90 rokiem ery chrześcijańskiej. Po odczytaniu napisu na płytce okazało się, że zawiera ona pierwotny ryt udzielania Sakramentu Namaszczania chorym.

Autor napisu, niejaki Datenazan, jest „kohe-em”, kapłanem. Zgadza się to z tekstem św. Jakuba Apostoła, który pisze: „choruje kto między wami? Niech wezwie kapłanów Kościoła i niechaj modlą się nad nim namaszczając olejem w imię Pańskie” (rozdz. XV, w. 14). Z drugiej strony fakt, że występuje tylko jeden kapłan, potwierdza zwyczaj taciński a nie grecki, według którego sakrament ten udziela kilku kapłanów.

Ceremonia opisana na płytce rozpoczyna się od wezwania anioła, dokładnie jak w dawnych rytuałach — np. św. Remigiusza z Reims — i tak, jak to jest w rytuale rzymskim. Aniołem z płytki jest anioł nazwany „Quri-el”, patron pracujących przy robotach ziemnych. Chory, o którym mowa w napisie, poranił się, spadając w głęboki dół. Było zwyczajem (zachowanym w różnych starych modlitwach) wzywać, zaleźnie od rodzaju choroby, tego lub innego anioła.

W obecności anioła „Quri-el” kapłan przystępuje do zaklęcia Boga, aby udzielił łaski choremu. Potem następuje namaszczenie, które — jak czytamy na płytce — dokonuje się przez pokropienie gałązką hizopu według zwyczaju kapłanów hebrajskich. Wiadomo, że sposób udzielania Sakramentu Chorych zmienił się w ciągu wieków. W modlitwie „Emitte” (V wiek) znajdują się trzy sposoby udzielania tego sakramentu: przez namaszczenie, wypicie i pokropienie. Według rytuału Teodulfa z Orleanu (797) ta ostatnia forma sięga tradycji apostołowskiej, co potwierdza właśnie napis na płytce. To prawdopodobnie ten zwyczaj był powodem dodawania wody do oleju, jak o tym świadczy kilku Ojców Kościoła (Ireneusz, Epifaniusz) oraz „Ordo” i „Constitutiones” z pierwszych wieków aż mniej więcej do roku tysięcznego.

W wierszach od 8 do 12 widać pięć krzyżyków. Zapewne znaki te określają ilość dokonywanych namaszczeń.

Z kolei napis na płytce mówi o skutkach sakramentu. Pierwszym skutkiem ma być ulżenie choremu w jego cierpieniu, drugi, to przejście z ciemności do światła.

Obrzęd kończy się aluzją do przyjścia Chrystusa dla osądzenia i nagrodzenia nieszczęśliwego, a pokarania pysznego.

Odkryto więc bardzo ciekawy dokument świadczący o tym, że przepisy ogłoszone przez św. Jakuba Apostoła, pierwszego biskupa Jerozolimy, w jego liście, a dotyczące udzielania Sakramentu Namaszczania chorym były realizowane w drugiej połowie I w. wśród chrześcijan jerozolimskich. Możemy poza tym stwierdzić z pewnością, że jeszcze za życia Apostołów namaszczenie chorych było uważane za prawdziwy obrzęd sakramentalny.

KS. KARDYNAŁ PRYMAS W KOŚCIELE POLSKIM

W niedzielę, 27 października, w święto Chrystusa Króla, ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, odprawił Mszę św. w kościele św. Stanisława, B. i M., w Rzymie i przemówił do licznie zebranych wiernych.

Biorąc asumpt z święta, ks. Prymas w wszechstronnym i głębokim wywodzie wskazał na to, że tylko Kościół daje odpowiedź na najgłębsze pragnienia człowieka współczesnego: tylko Kościół ofiarowuje równocześnie doktrynę miłości, sprawiedliwości, pokoju i realizację tej doktryny. Jesteśmy świadkami jak mijają i zgrywiają się zarówno kapitalistyczny indywidualizm, jak materialistyczny kolektywizm. Żadna z tych doktryn nie potrafiła dotychczas dać człowiekowi tych warunków życia, których domaga się jego godność ludzka. Nie produkcja, nie kolektyw, nie maszyna, ale człowiek jest podmiotem i celem bytu, a o tym zapominały dotąd rządzące światem systemy. Nic dziwnego, bo zbliżały się do człowieka bez umiłowania, bez szczerzej chęci wymierzenia sprawiedliwości i zapewnienia pokoju, a nade wszystko bez uszanowania jego godności. Przykładów na to nie braknie: wśród najbardziej jaskrawych padają słowa Majdanek i Katyń, a nie brak i innych, jakże świeżej daty! Ludzkość coraz bardziej świadoma swoich praw wierzy, że przyszłość przyniesie tych praw realizację, odda człowiekowi co mu się należy, tak jak to głosi od wieków doktryna Kościoła.

W największym skupieniu wysłuchali obecni kazanie ks. Prymasa: czyż nie było ono jakby rozwinięciem słów Ojca św. skierowanych na otwarcie Soboru do rządców świata: „tyle możecie zrobić, byleście wiedzieli naprawdę kim jest człowiek!”

Śpiew „Boże coś Polskę” zakończył to pamiętne nabożeństwo.

Wśród obecnych zauważyliśmy ks.ks. Arcybiskupów Gawliń i Baraniaka, ks.ks. Biskupów Ettera i Barełę oraz Ambasadora Kazimierza Papee.

POLSCY BISKUPI W RZYMIE

Ojciec św. Paweł VI podobnie jak Jan XXIII okazuje wiele sympatii Biskupom i Narodowi polskiemu. Okazało się to w czasie audiencji udzielonej polskim Ojcom Soboru.

Na wstępie Ojciec święty zwrócił się do naszych biskupów po polsku, wyrażając swą radość, że widzi ich u siebie i podkreślił swoje uznanie dla ich pracy duszpasterskiej. Paweł VI mówił o zbliżającej się rocznicy chrztu Polski i wspomniawszy swój pobyt w naszym kraju, stwierdzając, że Polska wzbudziła w nim wielki szacunek jako kraj o głębokiej kulturze religijnej i narodowej.

Podczas audiencji przemówił także ks. Kardynał Stefan Wyszyński. Ojcowie polscy złożyli też szereg darów dla Ojca św. Wśród nich znalazł się odlew w brązie obrazu św. Józefa w Kaliszu w podziękowaniu za pierścień, który zmarły Ojciec św., Jan XXIII, przesiał do Kalisza.

Biskupi polscy wyrazili wdzięczność Papieżowi za Jego postanowienie wybudowania w Rzymie kościoła pw. św. Jacka Odrowąza dla uczczenia tysięcznej rocznicy chrztu Polski. Na zakończenie Ojciec św. udzielił błogosławieństwa wszystkim biskupom polskim, całemu duchowieństwu, zakonowi i całemu narodowi polskiemu. Audiencja trwała 50 minut.

Ks. bp Herbert Bednorz z Katowic odwiedził ks. kard. F. Koeniga, arcybiskupa Wiednia i wręczył mu kopię obrazu Matki Boskiej w Piekarach Śląskich. Ks. kardynał Koenig w podziękowaniu za ten dar napisał list w języku polskim do Rektora Sanktuarium.

Polscy Ojcowie Soboru, jadąc do Rzymu na II sesję Soboru Powszechnego, zabrali ze sobą wielką świecę, która została przetopiona ze świec, jakie delegacje parafialne złożyły w Bazylisce Jasnogórskiej. W tych dniach kardynał P. Marella, Prefekt Bazyliki św. Piotra, zarządził, aby świeca ta paliła się stale przy konfesji w czasie Kongregacji Generalnych.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 17 LISTOPADA

Dwudziesta czwarta po Zesł. Ducha Św.
Św. Grzegorza, św. Salomei

PONIEDZIAŁEK — 18 LISTOPADA

Św. Anieli, św. Romana

WTOREK — 19 LISTOPADA

Św. Elżbiety, Ziemowita

ŚRODA — 20 LISTOPADA

Św. Feliksa Walezego

CZWARTEK — 21 LISTOPADA

Ofiarowanie N.M.P., Janusza

PIĄTEK — 22 LISTOPADA

Św. Cecylii, Marka

SOBOTA — 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, Felicjy

Z E Ś W I A T A

OJCIEC ŚW. O CHINACH

Wyświęcwszy rano w niedzielę dnia 20 ub.m. 12 biskupów misyjnych i 2 nuncjuszy apostolskich — w tym nowego Delegata Apostolskiego na W. Brytanię, ks. Arcybiskupa Iginio Cardinale — Ojciec św. udał się popołudniu do Kolegium de Propaganda Fide. Przyjęty przez Prefekta Kongregacji, Kardynała Agagianian, Rektora Kolegium i jego wychowanków, Papież wygłosił do nich dłuższe przemówienie, w którym uderzył słuchaczy ustęp poświęcony Chinom. „Jest dzisiaj cień na Naszej radości, cień który wywołuje myśl o wielkim kraju, Chinach: jego synowie w przeważającej swej części nie są z nami złączeni w tym dniu, który przecież tak blisko ich dotyczy”.

Papież mówił dalej jak bardzo by się cieszył, gdyby wśród wyświęconych przez Niego rano biskupów misyjnych znalazł się choć jeden biskup chiński, przedstawiciel tego wielkiego narodu, który cieszy się tak pięknymi tradycjami cywilizacji i tak wiele dał dowodów swego przywiązania do wiary katolickiej. „Jak bardzo cieszylibyśmy się, gdyby nam było dane uścisnąć, wśród biskupów obecnych na Soborze, także wszystkich pasterzy tego niezmiernego terytorium! Ich puste miejsca są dla nas cierniem i napawią nas boleścią”.

„Myśl nasza dąży do tych biskupów, kapłanów i wiernych, wzywając ich do stałości w godzinie próby. Równocześnie zaklinamy rządzących by sprawiedliwie odnosili się do tych naszych synów, którym imię katolików niczego nie ujmuje w lojalności i miłości ojczyzny: bo, jak to już powiedzieliśmy, przynależność do Kościoła katolickiego nie tylko nie osłabia, ale wzmacnia stosunek obywatela do swego kraju, i czyni z niego gwaranta i uczestnika bezpieczeństwa, pokoju i prawdziwego postępu ojczyzny”.

MAŁE WIADOMOŚCI Z WIELKIEGO SOBORU

W czasie jednej z audiencji ogólnych, jakich Ojciec święty udziela w każdą środę, Papież wezwał wiernych do zastanowienia się nad olbrzymim znaczeniem Soboru. „Przyszliście na to spotkanie ze mną — powiedział m. in. Paweł VI — w momencie, gdy odbywa się Sobór Powszechny, to jest w chwili, gdy Hierarchia Kościoła zebrała się tutaj, aby przedyskutować i przestudować wielkie problemy religijne, które dotyczą samego życia Kościoła oraz Jego misji w świecie. Jest to chwila nadzwyczajna, chwila historyczna, wydarzenie samo w sobie o nadzwyczajnym znaczeniu, które może posiadać olbrzymie konsekwencje dla przyszłości Kościoła i społeczności ludzkiej. Lecz wy — mówił Papież — jak możecie interesować się tym faktem, który was nie dotyczy bezpośrednio. Sądzimy jednak, że

dzisiejsza audiencja nie może mieć innego faktu na myśli nad Sobór. Jeżeli nawet słyszeliście już o nim, to obecnie wysłuchajcie także głosu Papieża, który wzywa was do zwrócenia uwagi na Sobór Powszechny a przede wszystkim, abyście nie byli obojętni w obliczu tego szczególnego i uroczystego wydarzenia. Postarajcie się zrozumieć, że Sobór rozpatruje to wszystko, co związane jest z najlepszym, najbardziej wielkim i świętym dziełem na świecie, a mianowicie tym dziełem Pana, któremu na imię Kościół. Dlatego też dotyczy to również was wszystkich, waszej wiary i waszego życia chrześcijańskiego”.

Ojciec święty wezwał następnie obecnych, by interesowali się nie tylko sianami zewnętrznymi Soboru, ale by zwrócili uwagę również na głębokie wewnętrzne oblicze Kościoła z jego czterema cechami charakterystycznymi: jednością wiary, kultu i najwyższego autorytetu, świętością Sakramentów, praw i rządu, które są również źródłami uświęcenia i zbawienia; katolickością czyli powszechnością; apostolskością ze względu na jego hierarchiczność, która wiąże z Piotrem oraz innymi Apostołami, jego ciągłość w zakresie praw nauczania i rządzenia.

„Widzieliście też niewątpliwie — kontynuował Papież — ilustracje z Soboru. Tę

Z POLSKI

niezliczoną ilość biskupów i pasterzy. Musicie umieć widzieć w nich te cechy, o których obecnie wspominamy. Na tym właśnie polega Kościół Chrystusowy, a ponieważ wy umiłowani synowie i córki jesteście członkami tego Kościoła, powinniście poczuwać się do obowiązku modlenia się w intencji Kościoła i Soboru. Wiele razy było to już polecane wszystkim, lecz obecnie nadszedł czas uczynienia tego z całą gorliwością”.

Dyskutowany jako pierwszy na II sesji schemat „O Kościele” obejmuje 5 rozdziałów pod następującymi tytułami: 1) „Tajemnica Kościoła w Piśmie Świętym, 2) Lud Boży, 3) Biskupi, kolegiałność i stosunki z Papieżem, 4) Świeccy, 5) Świętość w Kościele.

Zgodnie z decyzją Papieża Pawła VI po raz pierwszy uczestniczą w obradach Soboru w charakterze „audytorów” — a więc słuchaczy, przedstawiciele katolików świeckich. Mogą oni zabierać głos na Kongregacjach Generalnych, jeśli zostaną do tego wezwani, mogą być także dopuszczeni do obrad Komisji Soborowych. Na razie jest ich tylko dziesięciu. W czasie 39-tej Kongregacji Generalnej odczytany został następujący telegram przesłany Ojcom Soboru

przez audytorów świeckich. „Świadomi historyczności zdarzenia wypełniającego się przez decyzję Ojca świętego o powołaniu na Sobór, jako słuchaczy, wybranych przedstawicieli laikatu, przedstawiciele ci uważają za swój obowiązek wyrazić Soborowi wyrazy własnego wzruszenia, radości i głębokiej wdzięczności całego laikatu, który reprezentują, jak i zapewnić o swym staraniu i żywym zainteresowaniu, z którym będą śledzić prace i decyzje Soboru”.

Znacznie usprawniona została w porównaniu z I sesją opieka lekarska nad Ojcami Soboru. Nad ich stanem zdrowia czuwa obecnie 17 lekarzy, 3 punkty sanitarne dyżurują w Bazylice. Przygotowano 8 klinik do przyjęcia chorych z 8 lekarzami pełniącymi w nich stały dyżur.

GUARDIA PAPIESKA BEZ KARABINÓW

Gwardziści papiescy nie będą już odąd uzbrojeni w karabiny, ani w czasie uroczystości w Bazylice Watykańskiej, ani też w apartamentach papieskich. Takie jest życzenie Papieża Pawła VI, które zakomunikowane zostało komendantowi Gwardii.

ORYGINALNY PROJEKT

Stolica Wielkiej Brytanii — Londyn, to dziś jedno z największych miast świata. Cały zespół miejski liczy ponad 10 milionów mieszkańców. Największą bolączką tego kolosa jest brak przestrzeni pod dalszą rozbudowę miasta. Tymczasem mieszkańcy peryferyjnych dzielnic tracą ponad godzinę na dojazd do śródmieścia. Potrzeba jest matką wynalazków, a niebywały rozwój techniki pozwala na przedsięwzięcia, o których naszym dziadkom się jeszcze nie śniło. Ostatnio opracowano w Londynie projekt budowy osiedla mieszkaniowego ponad rzeką Tamizą. Będzie to 7-piętrowa budowla ze szkła o długości 887 m — pomieści 120 pokoi hotelowych, restauracje, sklepy, salę teatralną.

● **CUDOWNE DZIECKO.** — 13-letni Francuz Alexander Boviatitis złożył już egzamin dojrzałości. Do matury przygotowywała go rodzona matka, która jest nauczycielką.

● **DZIWACTIONO MILIONERA.** — Zmarły w wieku lat 80 milioner W. Patterson zostawił w testamencie polecenie, aby po jego śmierci 13-pokojowa luksusowa willa została spalona. Wola zmarłego została wykonana i willę podpaliła straż pożarna.

● **SAMOBRONA.** — Franco Conciatore z Sycylii sędziował mecz piłkarski. W pewnej chwili niezadowolony z jego orzeczeń kibice wtargnęli na boisko. Przestraszony wyciągnął pistolet z kieszeni i strzelił kilkakrotnie na postrach w powietrze. Niezadowolony kibice cofnęli się, ale sąd nie uznał tego postępowania za właściwe i skazał go na 80 dni aresztu.

EMIGRANCI

(Fragmenty większej całości)

(4)

(Ciąg dalszy)

Poklepał się po kieszeni i poprawił krawat, bo mu się przekrzywił na stronę. Pewnie, że może zapomnieć, bo ten francuski język taki pokrzywiony, że co innego człowiek pomyśli, a co innego wypowie. Ale przecie to jedno zdanie, co nauczył go synek jego jedyny, nie wyleci mu tak rychło z głowy! „Monseigneur, nous Polonais de Les Mines... nous vous prions de nous donner un pretre polonais qui pourrait mieux nous comprendre... nous confesser et communier...” — powtarzał sobie w duchu, ale sam widział, że mu to idzie z trudem, że mu się język zacina, a słowa ulatują, jak wróble spod czapki. Całe szczęście, że miał w kieszeni ten papier, gdzie już wszystko było napisane jasno i wyraźnie.

— No, to chodźmy!

Pociągnęli gromadką w stronę zakrystii, spoglądając po sobie i nadrabiając minami. Nie bali się przecie, bo nie mieli powodu do strachu, ale jakiś niepokój czał im się we wnętrzu i chytrze wyzierał z ukrycia, aby ino wyskoczyć znieacka, a zatrzeć całą postacią. Bo, że proboszcz Barrois nie będzie zadowolony z tej wizyty, to pewne. Ale przecie ich nie może wyrzucić z zakrystii, jeśli idą z poselstwem od całej kolonii polskiej do księdza kanonika, który jest wyższą osobą w hierarchii kościelnej od księdza Barrois.

— Wchodźcie pierwszy! — szepnął do ucha Wiśniewskiemu stary Koźlik i popchnął go do wnętrza, za nim zaś wtoczyli się inni.

W zakrystii panował półmrok przesycony zapachem kadzidła i świec woskowych. Ksiądz kanonik Rigaut, przybrany w swój pas amarantowy, stał przy oknie i patrzył w witraż, usiłując odgadnąć jego znaczenie. Był to mężczyzna średniego wzrostu, pociągły na twarzy, o delikatnej cerze i bitych oczach, nad którymi się odbijały czarne, krzaczaste brwi. W przeciwieństwie do proboszcza Barrois, który był otyły i ciężki w ruchach, ksiądz kanonik odznaczał się swobodą i elastycznością, w których jednak zachowany był umiar i dostojna powaga. Miał może około pięćdziesiątki i na skroniach srebrzył mu się włos krótko przycięty i gładko zaczesany. Kiedy skrzyknęły drzwi, odwrócił głowę i zaczął się badawczo przyglądać przybyłym.

— Monseigneur — zaczął Wiśniewski ochryplym ze wzruszenia głosem, ale słowa nie chciały mu jakoś gładko przejść przez gardło — Monseigneur...

Miał przygotowany arkusz papieru w dłoniach i przestępował z nogi na nogę. Kanonik Rigaut przysunął się bliżej i podając mu rękę na powitanie zagadnął dobrotliwie:

— Bonjour, Monsieur, vous voulez certainement parler avec Monsieur le Cure? (Dzień dobry. Pan chce zapewne rozmawiać z proboszczem?)

— Non, pas avec Monsieur le Cure — wykrzyknął nagle młody Koźlik. — C'est avec vous Monsieur le Chanoine. (Nie, nie z proboszczem... Ale właśnie z księdzem kanonikiem).

— Allons! De quoi s'agit-il? Dites-moi ca franchement! (Więc o co chodzi? powiedzcie mi szczerze).

Zaczął znowu Wiśniewski od początku recytować swoje wyuczone zdanie, ale tak samo jak poprzednio, nie szło mu to składnie. Inni zaczęli mu pomagać, a przekrzykiwać i wysuwać się do przodu. W końcu ksiądz kanonik wziął papier, podany mu przez Wiśniewskiego, i zaczął czytać. Ksiądz Barrois, który w milczeniu przyglądał się dotychczas tej scenie, postąpił krok naprzód i krzyżując ręce na piersi rzekł z udanym uśmiechem:

— Moi przyjaciele, coś wam to dzisiaj na nos usiadło! Pogniewaliście się na mnie. To nieładnie! Takie wielkie święto i nie weszliście do kościoła! A czy nie macie do mnie zaufania? Przecież wam służę radą i pomocą, jak mogę. Więc, co więcej chcecie?

Stali w milczeniu i spoglądali mu w oczy, nie odzywając się słowem. Cóż bowiem mówić mieli? Czy to nie znał ich ukrytej troski? Czy mu nie powtarzali wielokroć, co ich boli? Albo z nich żartuje, albo udaje, że nic nie wie?

Ksiądz kanonik Rigaut oderwał wzrok od arkusza i mrużąc oczy, spojrzął raz jeszcze

poprzez świetlaną smugę, bijącą z okna, na stojącą przed nim gromadkę. Ludzie ci wydawali mu się jacyś nienaturalnie rośli, potężni w barach, rozrośnięci w sobie. Patrzył na ich skamieniałe ze wzruszenia twarze o wysuniętych kościach policzkowych, na ich zaciśnięte usta i rozwartę, wpatrzoną w niego z mocą i wiarą nieprzebraną oczy lazuru nieba. Wszyscy oni, począwszy od tego najmniejszego, stojącego przed nim, a skończywszy na tych w tyle przy samych drzwiach, wyrażali swoją postawą jedną gorącą myśl, jedno pragnienie, które zdawało się być dla nich kwestią życia i śmierci. „Tacy są ci Polacy!” — przemknęła mu myśl przez głowę.

Okiem wytrawnego znawcy dusz ludzkich odkrył w nich znękaną, sponiewieraną duszę człowieka, łaknącą światła i pokarmu wiary.

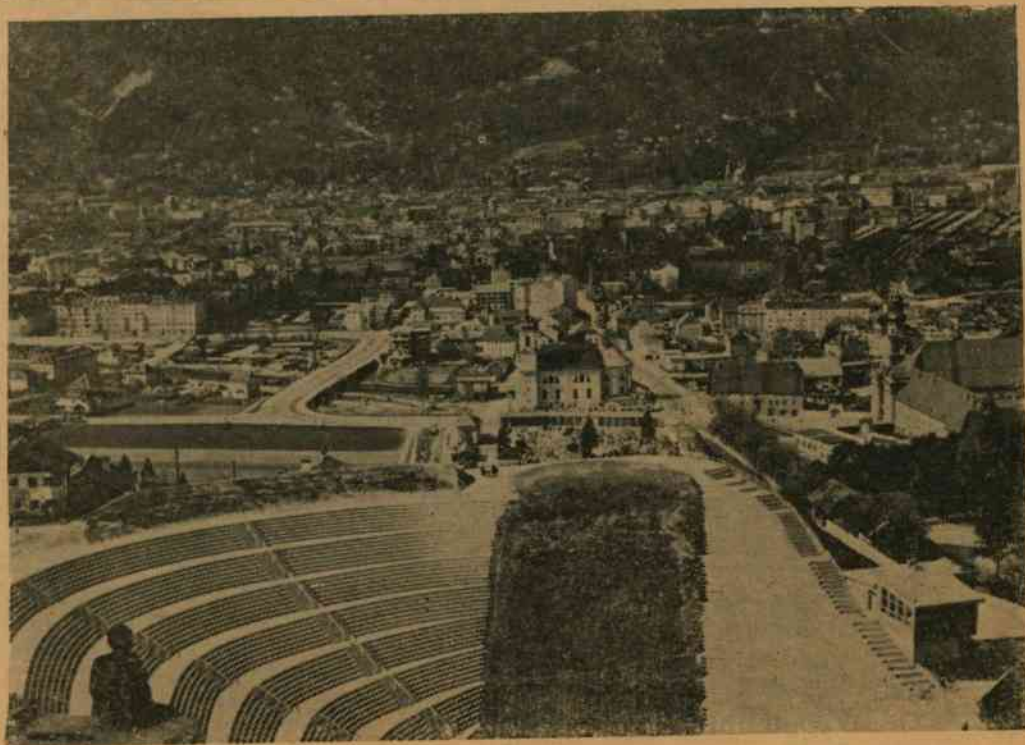
Uściskał każdemu twardą, chropowatą dłoń na pożegnanie i patrzył, jak wycofywali się niezgrabnie za drzwi, dziękując mu niezrozumiałym słowem i kornym już teraz spojrzeniem.

Wyszli jacyś dziwnie rozradowani i pełni nadziei. Nawet nie zdziwili się, że im tak gładko poszła ta wizyta. Świat cały obłany słońcem i wypełniony zapachem wiosny wydawał im się jeszcze piękniejszy niż przed chwilą. Aż odetchnęli, jak po ciężko pracowanej dniówce, jakby im kamień spadł z piersi.

— To nam się udało — rzekł na wstępie małomówny Kaczmarek. — A już myślałem, że ino ino, a zacznie się bitka.

— Nie gadajcie głupstw — oburzył się Czajka. — Widać co komu w głowie!

— Ale fajny karlus z tego kanonika — odezwał się z humorem stary Koźlik. — Spodobał mi się od razu. Grunt, że poprzez naszą sprawę u biskupa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przyszła olimpiada zimowa odbędzie się w Innsbruku (Austria). Oto jak przedstawia się arena skoków narciarskich. W tle panorama miasta u stóp pasma górskiego.

● **KAPELUSZ PANA KELLY.** — Na kongresie psychologów w Nowym Jorku dr Jim Kelly, chcąc zilustrować obradującym swą tezę o częstej bezmyślności jaką wykazują ludzie, posłużył się następującym przykładem: usiadł na jednym z rogów ruchliwej ulicy, wziął do ręki kapelusz i po trzydziestu minutach zebrał od przechodniów 20 dolarów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo i w Polsce dokonali podobnej sztuki dziennikarze, gdyby nie kartka, którą dr Kelly zawiesił sobie na szyi. Otóż było tam jak byk napisane: „Posiadam na swym koncie bankowym grubą gotówkę, a kto — mimo tego — wrzuca pieniądze do mego kapelusza, jest skończonym bałwanem”.

● **DANE STATYSTYCZNE BOKSERA.** — Sonny Liston, mistrz świata wszechwag, zapytany czy jest przesądny, odpowiedział: „Skądże znowu. Ja nie pukam w nieheblowane drzewo, jak czynią to inni. Pukam natomiast w szczęki przeciwników”. A z jakim skutkiem? Niech poświadczą cyfry. W ostatnich trzech latach Liston boksował, choć to jego profesja, zaledwie 13 minut i 7 sekund. Dlaczego tak mało? Po prostu dłużej nie musiał. I tak Howarda Kinga znokautował już po 53 sekundach, Albert Westphal stawiał mu opór nie dłużej niż 58 sekund, z Floydem Pattersonem walka trwała trochę dłużej, bo 126 sekund w Chicago oraz 130 sekund w Las Vegas. Trudno więc dziwić się, że ilekroć przed rozpoczęciem walki, w której uczestniczy Liston, spiker wypowiada sakramentalne: „rozpoczynamy spotkanie 15-rundowe” — publiczność wybucha gromkim śmiechem.

● **A PROPOS.** — Na jednej z ulic paryskich widnieje następujący szyld: — „Edouard Pelletier — Salon piękności i antykwariat”.

● **UWAGA NA MARGINESIE.** — Przez słowo „cywilizacje” rozumie się drogę człowieka z jaskini do schronu przeciwatomowego.

● **ODGRYŻŁ SIĘ.** — Pewien Brazylijczyk, właściciel wielkiej stajni wyścigowej, doszedł do wniosku, że jeden z jego leciwych koni, nie gwarantujący już sukcesów, nadaje się tylko na... befsztyki. Sprzedał więc wystuzone — jego zdaniem — konisko rzeźnikom. Stamtąd odkupił jednak szkapę jakiś miłośnik zwierząt i, nie wiedząc co z sympatycznym bydłakiem zrobić, idąc za poradą żony — zaprowadził go na start do kolejnych wyścigów. Bieg ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem „Tonto” (tak zwał się ów koń). Od tego czasu „Tonto” wygrał już pięć biegów, przysparzając swemu nowemu panu mnóstwo pieniędzy. Natomiast, gdy w stajni (obecnej siedzibie konia) zjawił się przypadkowo poprzedni właściciel, „Tonto” ugrzył go boleśnie w rękę. I miał rację.

Z okazji 15-lecia objęcia tronu prymasowskiego drukujemy poniżej kazanie J.Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, wygłoszone do emigracji w Rzymie. Znajdziemy w nim wskazówki Ojca naszego Narodu. Oby trafiły do serca całego wychodźstwa i okazywały się w czynie życia codziennego.

REDAKCJA



KAZANIE KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO DO POLONII ZAGRANICZNEJ

Najmilsi Rodacy, Dzieci Boże!

W dniu, w którym przybywacie do Wiecznego Miasta Rzymu, aby w modlitwie i w najlepszej woli, w wysiłku pracy rozważyć Wasz wkład w zbliżające się Tysiąclecie Chrztu Polski, pragnę przekazać Wam, przede wszystkim jako dzieciom wspólnej Ojczyzny i wspólnej Matki-Kościola, braterskie pozdrowienie od całego Episkopatu katolickiego i wszystkich dzieci Bożych wspólnej Ojczyzny. Pragnę dać wyraz radości, że mogę z Wami się spotkać, że mogę wspólnie się pomodlić i dać Wam to, co z woli Boga dać mogę, a więc moje kapłańskie błogosławieństwo. Przynoszę u Was braterskiej wspólnoty, którą zawsze czujemy, jako jeden Naród, ilekroć myślimy o Was, żyjących poza granicami naszej wspólnej Matki-Ojczyzny. Pragnę dać wyraz głębokiej czci dla wszystkich uczuć, którymi jesteście ożywieni, wszystkich ideałów, które pielęgnujecie, chcąc zachować je nieskazitelne w wierności Ojczyźnie i Kościołowi Bożemu. Pragnę dać wyraz głębokiego szacunku dla Waszych trosk, niepokojów, wewnętrznych zmagani o najlepsze rozwiązanie trudności w obecnym życiu Narodu, zarówno w granicach, jak i na rozproszczeniu. Zawsze myślę o Was, jako o wielkiej całości. I gdy przemawiam do Ojca świętego, mówię w imieniu 40 milionów Polaków, a więc tych 30 milionów, które żyją w granicach Polski i tych 10 milionów, żyjących na globie ziemskim...

HISTORIA KOŚCIOŁA W POLSCE

Wkład Waszych uczuć, myśli i woli musicie włożyć w dzieło przygotowania narodu naszego na podwójne Tysiąclecie: naszego

Być uświęco

bytu narodowego, w poczuciu pełnej świadomości narodowej i państwowej, a zarazem Tysiąclecia Chrztu naszej Ojczyzny. Wydaje się, że sytuację w jakiej jesteśmy, możnaby porównać do przypowieści, którą Chrystus był swego czasu wypowiedział o tym zaczynie, który wpada w trzy miary mąki i pracuje, aż przeniknie swoimi mocami wszystko. Donec fermentatum est totum. I tak właśnie stało się przed tysiącem lat w naszej Ojczyźnie, gdy zaczął Boży, zaczął Słowa Bożego wpaść w ziemię Narodu polskiego. Dopełniło się na ziemi naszej to, co Chrystus przekazał uczniom swoim: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...”.

Wypełnienie tej woli Chrystusa, aby nawracać wszystkie narody, a więc i nasz Naród polski, miało miejsce w Wielkopolsce, w Poznaniu i Gnieźnie, wśród jezior i lasów. Szło do ziemi naszej słowo z zaczynem Bożym. Ewangelia Chrystusowa zastała u nas już formy życia społecznego i politycznego, bo wtedy, gdy słowo Ewangelii padało w dusze polskie, Polska była już formacją rozwiniętą, posuniętą naprzód w swoistej kulturze zachodniej, europejskiej, jak to można wyczuć z przebiegu zjazdu, jaki miał miejsce w Gnieźnie. Cały opis przyjazdu Ottona III do grobu św. Wojciecha, spotkanie Imperatora Rzym-

Dnia 12 listopada minęło
skiego przez

J.E. KS. KARD. STEFAN
PRYMAS

Redakcja „Głosu Katolickiego”
Wiary i Narodu Polskiego
synowskiego przywiązania
polskiego we Francji.

skiego z królem polskim, to wszystko wskazuje, że Polska była związana z kulturą rzymską, łacińską, europejską. Widzimy ze zjazdu gnieźnieńskiego, że z Polską liczone się i na dworze papieskim i na dworze Ottona III. Wtedy w Gnieźnie, w początku Tysiąclecia, spotkało się to, co było w ówczesnym świecie najbardziej przodujące, wszystko to ukłękło u grobu św. Wojciecha i tu, podając sobie dłonie postanowiło dać ówczesnemu światu pokój Boży, którym ogarnięta została i nasza Ojczyzna. To były sprawy wielkie, to było fermentowanie Bożego zaczynu w naszym narodzie.

I od tej chwili wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za to, co Boże, powiązaliśmy moce Boże i moce ludzkie. Od tej chwili Kościół kształtował duszę narodu. Koś-

nym i uświęcać

ciół czynił to delikatnie. Znamy z historii przykłady, że Kościół nigdy z korzeniami nie wyrwał tego, co narosło w narodzie. Kościół nadawał oblicze chrześcijańskie, nadawał obyczajom rodzinnym oblicze Boże, światło Boże, promienie Boże. I to jest kamień węgielny naszego trwania, bytowania i pracy. Przeplatały się wartości obyczajów rodzinnych z duchem Bożym, aby w pokoju Bożym wszystko było jednym.

KOŚCIÓŁ UBOGACIŁ NARÓD I NADAL GO UBOGACA

Kościół nauczał narody, ale żadnemu z nich nie odebrał oblicza narodowego. Ubogacił je raczej. To, co Bóg złączył, człowiek tego nie rozłączał. Zaczęło się od tego, że Słowo Ciałem się stało. Słowo Przedwieczne weszło w naturę ludzką i stało się nierozdzielną jednością, spowinowacając człowieka z Trójcą Świętą. Według tego wzoru, Najmilsi, Słowo Boże ma się wcielić w życie rodziny, w życie narodu, nawet w życie państwa, nawet w życie rodziny międzynarodowej. To też jest inkarnacja. To też jest Wcielenie. Zdaje się, że myśl Boża w pełni nie byłaby urzeczywistniona, gdybyśmy poprzestali tylko na tym fackie historycznym, że Słowo Ciałem się stało.

15 lat od objęcia tronu prymasow-

EFANA WYSZYŃSKIEGO,
ASA POLSKI

kiego" składa z tej okazji Obrońcy
ajserdeczniejsze życzenia i wyrazy
imieniu katolickiego wychodźstwa

Nie! Ono mieszka między nami. My jesteśmy powołani do tego, żeby pójść, żeby oglądać to Słowo co Ciałem się stało, żeby się tym radować, żeby się pokrzepić, umocnić i mocą tego ducha dać się ogarnąć. I dlatego też w życiu Narodu musi w jakimś stopniu dopełniać się to — Incarnation — a więc to przenikanie mocy Bożych w życie Narodu, to wejście Słowa Przedwiecznego w ciało Narodu.

Pozwolić się przeniknąć temu zaczynowi Bożemu, żeby wszystko zostało tym zaczynem Bożym przeniknięte, uświęcone, ubłogosławione. I właśnie te myśli rozwijamy nieustannie w pracy nad przygotowaniem Narodu Polskiego nad Wisłą, na Tysiąclecie Chrztu Polski. Zaczęliśmy od spraw

zasadniczych i bardzo podstawowych. Tysiąc lat wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i jego Pastorzom. Te tysiąc lat wierności tak zaszczytnej — Polonia semper fidelis — przekazać w wiary nowe tysiąclecie! Te moce łaski, które mają tak olbrzymie znaczenie i dla życia Kościoła i dla życia Narodu, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Tego ducha chrześcijańskiego w współzyciu dwojga, w małżeństwie chrześcijańskim, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Te rodziny Bogiem silną, która miała zawsze tak olbrzymie znaczenie dla utrzymania naszej niezależności wewnętrznej, niezależności narodowej, nawet w czasach niewoli, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Te młodzież wierną Chrystusowi, która jest i naszą chlubą i naszą męką, naszą nadzieją i naszym niepokojem, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Ten jakiś ład w zaślubionym duchu sprawiedliwości i miłości społecznej, którym Polska się ożywiła zawsze, walczyła za naszą i waszą wolność — zawsze w walce na niedolę ludzką i mękę, zawsze gotowa do wszelkiej ofiary, przekazać w wiary nowe tysiąclecie. Te siły i właściwości, które przyrodzone, które chrześcijańskie, które nagromadziły się we wadach i chotach narodowych, trzeba właściwie ocenić. Nie jest zdrowo myśleć tylko o wadach, dobrze jest pomyśleć i o naszych zaletach. Wszystko oddajemy w dłonie Bogurodzicy, by nas prowadziła we wiary nowe tysiąclecie.

JEDNOŚĆ W NARODZIE — CELEM EPISKOPATU

Oto cały program, ujęty w dziewięć rocznych planów, które systematycznie, wiernie, konsekwentnie wykonuje cały Naród, pod przewodnictwem Biskupów we wszystkich diecezjach, w każdej parafii, w każdej rodzinie. Wykonując ten program Dziewięciolecia, Kościół w Polsce spełnia wielkie zadanie jednoczenia.

Kościół w Polsce jednoczy. Bo największą w tej chwili wartością dla bytowania Narodu, dla jego utrzymania, dla zachowania, jest jedność.

To Chrystus Pan o nią prosił w Wierczniku, w chwili gdy na Kalwarii miała nadejść godzina ciemności. Światło wyszło z Serca Chrystusa w modlitwie o jedność. I pozostało. Właśnie Biskupi polscy dają przykład jedności. Pracujemy wytrwale i cierpliwie w Polsce, a Naród nas potrzebuje, rozumie i pomaga.

Podtrzymanie jedności w Narodzie przyjęliśmy jako linię naszego postępowania. Nie pognebiać, choć były powody. Trzeba Chrystusa naśladować, a może z tego coś wyjdzie, jakiegoś dobra się narodzi, jakaś myśl powstanie. Człowiek napadnięty przez konary opęda się, ale się ich nie boi. Trzeba umieć przejść nad drobiazgami do porządku, a widzieć rzeczy wartościowe,

MIGAWKI EMIGRACYJNE

SŁUŻYŁA DO MSZY ŚW. NA MONTE

CASSINO. — Dopiero ostatnio dowiedziałem się, że w czasie wycieczki Związku Polek z Francji do Włoch p. Jadwiga Urbanska z Thiers (Nord) odpowiadała księdzu w czasie Mszy św. na Monte Cassino. Jej znajomość ministrantury wzbudziła powszechne uznanie.

FEDERALIZM PRZEMAWIA DO WYOBRAŹNI MŁODYCH. — W czasie rekolencji rocznych w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt czytano w czasie obiadu książkę o Ojcu Biezynie, apostołe tradowatych. O. Biezym był Flamanńczykiem i lektura popołudniowa nasunęła młodemu Brockiemu, który mieszka w Belgii, refleksje na temat konfliktu narodowościowego między Flamanńczykami i Walonami.

— Wydaje mi się, że zatargi językowe w naszych czasach — mówił po obiedzie młody Brocki, którego dzielił dwa lata od matury — są dzisiaj anachronizmem.

— A jak sobie wyobrażasz rozwiązanie tego problemu? — zapytał ktoś z boku.

— Sfederalizowana Europa — odpowiedział bez wahania.

Federaliści na pewno się ucieszą, o ile przeczytają te słowa:

ZALOBA W HARCERSTWIE. — W Londynie zmarł 18 października br. harcmistrz Antoni Drągowski. Dla wielu jego znajomych i przyjaciół z terenów Francji będzie to może pierwsza wiadomość. Śmierć nastąpiła po przeszło dwumiesięcznym pobycie w szpitalu na skutek nieuleczalnej już choroby raka. W ostatnich chwilach przez cały czas przytomności — jak pisał z Londynu Eugeniusz Turski — wspominał lata swojej pracy harcerskiej we Francji. R.I.P.

OMEGA

nieprzemijające. Gdy konary dębu szernieją, to energią swą staramy się uratować pień drzewa, bo ono ma dać nowe konary i zieleni nowych liści, nową nadzieję.

Program Tysiąclecia w Polsce jest wszędzie ten sam. Nawet program katechizacji, program nauczania. Człowiek oddalający się od swej parafii nic nie traci, bo w całej Polsce w każdą niedzielę mówi się w kościołach na ten sam temat. Jest to symbolem jedności, którą Kościół umacnia w Narodzie.

My znamy nasze braki, nasze bóle i nasze cierpienia, ale gdy będziemy Narodowi mówić tylko o jego wadach, gdy tylko będziemy upokarzać, nic nie osiągniemy.

Gdy Chrystus spotkał się ze swymi uczniami po Zmartwychwstaniu, nie uczynił im żadnej wymówki, a przecież oni się Go wyrzekli, miałyby prawo im to wyrzucać. Ani słowa, ani słowa.

(Dokończenie na str. 10)

Czy strusie chowają głowę w piasek ?

Gdyby dziś zakochany młodzian chciał podarować damie swego serca torebkę ze skóry strusiej, może to uczynić z pełnym spokojem, że nie przyniesie szkody dzikiej faunie afrykańskiej. Torebki te produkowane są bowiem obecnie ze skóry strusi specjalnie hodowanych w wielkich fermach południowoafrykańskich. Lat temu 60 nie pytano o skórę strusi, elegancki ówczesne posiadały natomiast lub marzyły o posiadaniu piór strusich. Popyt na nie był tak ogromny, że zwierzętom groziła zagłada. Na szczęście — w porę podjęto hodowlę tych największych na świecie ptaków. Ginący olbrzym znów rozmnożył się do dziesiątków tysięcy.

Struś, mający przeciętnie dwa i pół metra wysokości, jest wspaniałym biegaczem. W rozpedzie potrafi skoczyć na wysokość półtora metra i dlatego ogrodzenie na fermach musi być odpowiednio wysokie. Siła strusich nóg jest ogromna. Żelazny pręt płotu o grubości 1 cm zgiął się pod prostym kątem od jednego tylko uderzenia nogą. W pędzie natomiast stawia struś bez wysiłku kroki o rozpiętości 3 metrów. Jego wytrzymałość w biegu jest bardzo duża. Tachometr jadącego za uciekającym strusiem samochodu wskazuje zwykle szybkość 50 km na godzinę. Ptak może biec z tą prędkością nawet 15-30 minut i nie jest zmęczony. Uciekając w wielkim przestrachu osiąga szybkość 70 km na godzinę. Jak mocne musi być jego serce! Jest ono nie tylko mocne ale i odważne. Widziałem niedawno strusią rodzinę na wolności, którą podeszła hiena, próbując porwać małe strusiętko. Powstało gwałtowne zamieszanie. Struś-ojciec zatroszczył się o osłonięcie młodych, a strusia matka rzuciła się na napastnika i gonila go dobry kilometr.

Małe strusie wylęgają się z jaja tak jak kurczęta naszych kur domowych. Jajo strusie jest jednak bardzo duże i waży 1,5-2 kg. Zdumiewające, w jaki sposób wylęgające się ptaki przebijają twardą i grubą skorupę jaja.

Rozmnażanie się strusi to także oryginalne zjawisko. Tokujący samiec przysiadła przed samicami na ziemi. Jego naga szyja i nogi są jaskrawo czerwone, pięknie upierzone skrzydła wachlują raz w lewo, raz w prawo, a szyja przechyla się ku tyłowi. Wtedy mizdrzące się również samice pozorują ucieczkę, a rozkochany samiec rwie za nimi jak szalony.

W okresie wylęgania się młodych samiec wygrzebuje w gorącym piasku wygodny, nieckowaty dół, po czym siada w nim. Wówczas samica składa obok około tuzina jaj, które samiec z całą powagą wsuwa głową i szyją pod brzuch. Siedzi na nich od późnego popołudnia do przedpołudnia dnia następnego. W pozostałym czasie ten obowiązek wypełnia pani strusiowa. Zdarza się, że z braku samców tak-

że inne strusie-samice podkładają swe jaja siedzącemu. Bywają wypadki, że tych jaj nagromadzi się w jednej niecce nawet 40! Obowiązkowy ojciec strusiej rodziny próbuje oczywiście wszystkie wysiedzieć, ale nawet dla tego ptaka-olbrzyma nie jest to łatwe. Nic więc dziwnego, że zamiast 40 wylęga się tylko 15-16 strusiąt.

Zdarzyło się, że młode lwy wpadły na fermę i dla zabawy spłoszyły strusia, rozrzucając wysiadywane przez niego jaja. Po odejściu, drapieżców struś z ogromnym mozolem powtarzał jaja z powrotem do niecki i, o dziwo, wszystkie strusięta wylęły się w swoim czasie.

Młode strusie wychodzą z jaja po 42 dniach i są od razu tak duże jak nasze domowe kury. Rosną szybko, codziennie jeden centymetr. Gdy tylko zdolają się

ZDARZYŁO SIĘ NA WĘGRZECH

Przed zamkniętym szlabanem kolejowym stanął czerwony Fiacik. Zapowiadało się na dłuższy postój, bowiem przejeżdżający wolno pociąg towarowy zatrzymał się na przejeździe, blokując drogę. Pasażerowie samochodu otworzyli więc dla ochłody drzwi. Nagle z jednego wagonu wysiadł ogromny słoń i truchcikiem podbiegł do samochodu. Jego pasażerowie uciekli oczywiście na leb na szyję w pobliskie krzaki. Z bezpiecznej odległości obserwowali teraz, jak słoń przydepnął przydepnął wehikuł, po czym usiadł na karoserii, powodując, że z małego Fiata pozostał tylko czerwony plasek. A gdy lokomotywa gwizdnęła, słoń powrócił do wagonu i... odjechał. Trwało to zaledwie minutę. Po jakimś czasie całe poszkodowane w tak niecodzienny sposób bractwo znalazło się w pobliskim szpitalu. Przywiozła ich tu niemal siłą grupa robotników. Jadąc do pracy, zauważyli szczątki samochodu i troje przerażonych ludzi. Kiedy zapytali, co się stało, a w odpowiedzi usłyszeli, że to słoń ich tak urządził — załadowali czym prędzej dziwnie zachowujących się informatorów na ciężarówkę i hajże z nimi do szpitala. Uczynili to oczywiście w przekonaniu, że pasażerowie rozbitego wozu, ulegając wypadkowi, doznali szoku i plotą teraz od rzeczy. W „bajkę” o słońiu uwierzyli dopiero sprowadzeni do szpitala milicjanci (dla nich nie ma zdarzeń niemożliwych), którzy szybko wyjaśnili zjście. I oto możemy podać przyczynę dziwnego zachowania się słońia. Otóż w pociągu jechał cyrk. Otepiałe trochę długą jazdą zwierzę, gdy usłyszało gwizd lokomotywy (treser też tak gwizdże) i ujrzało jakiś czerwony postument czy fotel podobny trochę do tego, jaki stawiają mu podczas występu na środku areny, wykonało po prostu jeden ze swoich numerów cyrkowych. A z jakim skutkiem — o tym czytaliśmy wyżej.

utrzymać na nogach, wykonują od razu te wariackie tańce, którymi popisują się przy lada okazji dorosłe strusie. A więc biegną przed siebie, bijąc gwałtownie skrzydłami i nagle siadają. Po chwili znów powtarzają to samo.

Znany badacz życia zwierząt, dr Immelmann, postanowił sprawdzić, jak zachowują się strusie w czasie snu. W ogrodach zoologicznych można zobaczyć strusie śpiące na stojąco, z głową opartą o płot lub drzewo. W pomieszczeniu, w którym ulokował się na noc wspomniany dr Immelmann, strusie spały w pozycji siedzącej 7-9 godzin. Mniej więcej cztery razy w nocy przyjmowały pozycję, o jakiej nikt jeszcze nie pisał. Mianowicie kładły się na brzuchu, wyciągając szyję ku przodowi, a obie nogi ku tyłowi. Tak wyciągnięte spały głęboko 10 minut. Nie reagowały na dźwięki i można było je fotografować przy świetle lampy błyskowej. Pozycja ta wiąże się prawdopodobnie z powszechnym mniemaniem, że strusie w strachu chowają głowę w piasek. Tymczasem i na jawie struś potrafi się wyciągnąć na piasku, jest to bowiem jego pozycja obronna. W ten sposób — w razie niebezpieczeństwa — wprowadza swego prześladowcę w błąd, znika, kładąc się właśnie w takiej pozycji, jaką zaobserwował w nocy dr Immelmann. O chowaniu głowy, w piasek, oczywiście, nie ma mowy.

Struś-samiec jest ptakiem, lecz ryczy jak lew. Wypycha z płuc powietrze, nie otwierając dzioba, przez gardziel do przełyku, zaciskając szczerlnie wpust do żołądka. Goła, długa szyja czerwienieje, nadyma się jak balon, a potem słychać ponury mruk i ryk o dalekonośnym brzemieniu, ryk ostrzegawczy dla konkurenta, a imponujący samicom, szukającym pana i władcy.

Ale struś jest zupełnie bezbronny, jeżeli uda się naciągnąć mu na głowę coś w rodzaju pończochy. Czynią to lekarze zwierząt, gdy muszą ptaka zbadać lub przeprowadzić jakiś zabieg. Mówimy, że ktoś ma „strusi żołądek”, jeżeli łatwo trawi ciężkie pokarmy. Trudno to rozstrzygnąć. W czasie sekcji strusi padłych w zoologicznych ogrodach znajduje się w ich żołądkach monety, gwoździe, szczyrki itp. Raczej jest to nie tyle dowód mocy strusiego żołądka, ile głupoty niektórych ludzi odwiedzających ogrody zoologiczne.

Czy wiecie, że jaja strusie są jadalne i niczym nie różnią się w smaku od jaj kurzych? Zawartość jednego jaja strusiego równa się zawartości 25-35 jaj kurzych, a można je przechowywać przez rok w stanie świeżym. Strusie jajo trzeba jednak gotować „na twardo” przez dwie godziny, a po to, by zrobić z niego jajecnicę — trzeba je rozbić młotkiem. Żeby tylko strusie chciały znosić więcej jaj w ciągu roku! Niejeden afrykański hodowca łamie sobie głowę, jak do tego doprowadzić, bo interes byłby znakomity.

Uwaga z plastikiem

— Spróbuj pozostawić na sekundę gorące żelazko na prasowanej nylonowej koszuli i... możesz ją wyrzucić. Nie zostały po prasowaniu ani zażółcenia, nie powstał pożar — tylko duża dziura, jakby wycięta ostrymi nożyczkami. Taka niespodzianka nie jest nikomu miła. Skąd jednak mamy wiedzieć, ile stopni wytrzymała nasza garderoba ze sztucznego tworzywa? Na szczęście, są już w handlu żelazka z tzw. termostatem, pozwalające na bezpieczne prasowanie różnych materiałów.

Sztuczne tworzywo jest czymś tak nowym, że musimy dopiero poznać jego zalety i wady oraz musimy się nauczyć umiejętnie się z nim obchodzić. Dla przykładu: sztuczne tworzywa są tylko do pewnego stopnia odporne na temperaturę. Wytrzymałość niektórych leży w granicy 50 stopni, innych — sięga nawet 100 stopni. Z uwagi na to — różne jest ich zastosowanie. Kolorowe plastikowe miseczki, będące wyposażeniem naszej hodowli, odporne są na niskie temperatury i pod ich wpływem ani nie pękają, ani się nie kruszą — nie znoszą natomiast podwyższonej temperatury. „Odporne na ciepło” są np. filiżanki, talerze, sitka, dzbanki; możemy wlać do nich gorący napój czy strawę. Nie wolno ich jednak stawiać na kuchence elektrycznej czy płycie kuchennej, bo efekt będzie tylko jeden: całkowite zniszczenie tworzywa.

Szkło, drewno, porcelana, aluminium, żelazo — znajdujące zastosowanie w gospodarstwie domowym od dawien dawna — są naszymi starymi znajomymi, których poznaliśmy na wylot. Sztuczne tworzywa są jakby dopiero co przedstawioną nam osobą. Rewolucja w dziedzinie tworzyw sztucznych nadal trwa i o tym musimy pamiętać. Z dnia na dzień czeka nas w tej dziedzinie coś nowego. Na razie — jeśli idzie o nasz dom — przestrzegamy trzech zasad:

1. Nie używajmy do czyszczenia przedmiotów z tworzyw sztucznych ani piasku, ani ostrych szczotek, nie mówiąc już o stalowych „myjkach”. Używając ich zetrzemy z przedmiotów górną, specjalnie zahartowaną warstwę. Wystarczy woda z dodatkiem tzw. mydła w płynie oraz miękka szmateczka.

2. Jeżeli przyrządzając ciasto musimy np. jajko czy jakiś inny surowiec rozmieszać z cukrem — nie czynimy tego w plastikowej miseczce. Kryształki cukru działają podobnie na tworzywo, jak stalowe opiłki — na miseczce pozostaną zadrapania, których nie da się niczym usunąć.

3. Nie poddawajcie sztucznych tworzyw działaniom żadnych promieni nagrzewających — ani tzw. sztucznego słońca, ani też działaniu temperatury w piecyku do pieczenia. Z reguły tworzywa sztuczne, poddane działaniom około 200 stopni, topnieją jak masło.

między nami kobietami...

KARAKULEY

Od niepamiętnych czasów karakułowe futro jest marzeniem każdej prawie kobiety. Karakuły zwane są także bardzo często „futrami perskimi”. Skąd się wzięło to określenie — do dziś nikt nie potrafi dociec. Możliwe, że wywodzi się ono od karawan, przybywających do Uzbekistanu z centralnej Azji a nazywanych „karawanami perskimi”.

Ojczyzną karakułów jest Uzbekistan. Nie można z całą dokładnością określić, od kiedy jego mieszkańcy zajmują się hodowlą cennych owiec. Wiadomo natomiast, że już w VII wieku karakułowe futro było tu wysoko cenione i należało do najkosztowniejszych prezentów. Nawet obecnie eksperci nazywają karakuły „królem futer”. Bardzo poetyckie jest jednak właściwe jego brzmienie: karakuł znaczy bowiem „czarne jezioro”. Co kryje się pod tą nazwą zrozumiemy uprzytamniając sobie, że 85% powierzchni Uzbekistanu było ongiś pustynią. „Czarne jezioro” — to właśnie stado karakułów, pasących się na pustyni...

Na terenach, gdzie nic nie chce wegetować prócz biednych, ciernistych krzaków — żyć mogą czarne owce, o których mówi się także „diamenty pustyni”. Podobnie jak wielbłąd, karakuł potrafi żyć w warunkach, w jakich żadne inne zwierzę nie wytrzyma dłużej niż przez okres jednego pokolenia. Temperatura powietrza wynosi tu latem 50 stopni w cieniu, opady osiągają zaledwie 100 mm w roku, zima zaś przynosi z sobą zawieje i 30-stopniowe mrozy.

Początkowo próbowano podnieść „stopę życiową” zwierząt, przenosząc kilka stad „na próbę” do innych republik, gdzie były

lepsze warunki paszowe. Owca, która dla zaspokojenia potrzeb pokarmowych musiała dotąd przebiegać około 30 km dziennie — teraz miała wszystko na miejscu. Zwierzęta zaczęły obrastać w tłuszcz i uspaniałą wełnę, ale już pierwsze potomstwo wykazało ujemną stronę „przeprowadzki”: smuszki (skórki) jagnięt nie były już tak mocno i ładnie skręcone, jak tego się wymaga od „prawdziwych” karakułów. Okazało się zatem, że marsze w poszukiwaniu pożywienia oraz mała ilość wody wywierają korzystny wpływ na jakość futra. Postarano się więc o to, aby rozszerzyć hodowlę w ojcystym Uzbekistanie.

Nowy potomek płci męskiej żyje tylko dwa dni. Potem się jagnię zabija, gdyż po około trzech dniach słynne karakule „kędziory” rozluźniają się i — oczywiście — tracą na wartości. Zaledwie 1-2% potomków męskich pozostawia się przy życiu dla celów hodowlanych. Wełna dorosłych zwierząt jest zresztą również wartościowa, szczególnie do wyrobu dywanów.

Ciekawe okazy futer znajdują się w archiwum samarkandzkiego instytutu karakułowego. Od śnieżnobiałych po granatowo-czarne, a między nimi delikatne różowe, brązowe, srebrne, złote — wszystkie o bezcennej wartości. Barwy te nie są wynikiem zabiegów chemików lecz efektem eksperymentów hodowców.

Znanymi dostawcami są także Afganistan i Afryka, dokąd hodowla zawędrowała z Uzbekistanu. Do dzisiaj samarkandzki instytut jest doradcą hodowców afgańskich i afrykańskich, służąc im radą i własnymi doświadczeniami. Prawdziwy karakuł z Buchary nadal jednak pozostaje „królem futer”.



Słyszeliśmy już o salonie automobilowym, sztuki gospodarstwa domowego; — dziś bardzo modny jest salon dziecięcy. Jest to wystawa zabawek dziecięcych z całego świata. Nasza generacja nie ma w ogóle pojęcia o pomysowości nowoczesnych zabawek dla naszych milusińskich. Oto obrazek wystawy w Paryżu.

RODZINA — ISTOTĄ NARODU

Chcemy zachować, bronić to, co istotne. W tej chwili rodzina, która zawsze była najtrwalszym zjawiskiem w dziejach narodu, wymaga szczególnej opieki. Widzimy ją przedziwnie zwartą, od jej zdrowia, od jej bytu, od jej wartości, od jej wewnętrznej siły i porządku zależy wartość — rodziny rodzin — to jest Narodu! To samo w życiu Kościoła. My byśmy mieli prawo i mamy je w rzeczywistości do wielu spraw. Możemy i powinniśmy wymagać wiele, bo to wypływa z sensu i wartości i wolności społecznej, wolności sumienia i wyznania. Ale gdy nie możemy korzystać z wielu naszych praw, bronimy tego i rozwijamy to, umacniamy to, co istotne: Życie Nadprzyrodzone Narodu i przepowiadanie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu w Ojczyźnie. A resztę spokojnie zostawiamy Dobremu Ojcu Narodu, pełni ufności i spokoju.

POLSKA — PRZEDNIĄ STRAŻĄ CHRZEŚCIJAŃSTWA

Dzieci Boże, to wszystko, co Wam powiedziałem, może wydawać się dziwnie ubogie, może ambicje powinny pójść dalej. Podzielał wasze myśli, sam mam wielkie ambicje, może nie te, które są mi niekiedy przypisywane, ale wielkie, by — Chrześcijaństwa Przednia Straż — zachowała zawsze wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi, Narodowi. To są wielkie ambicje. Ale nauczyłem się poprzestać na małym.

Ja nie chcę, żebyście mnie naśladowali; czynicie tylko to, co Wy możecie, ale chciejcie nas zrozumieć, że też czynimy to, co możemy uczynić. Czynimy to z całym oddaniem, z całym poświęceniem.

W Polsce się pracuje, to praca olbrzymia. Może spytacie, dlaczego w Polsce jest teraz 70 Biskupów. Nigdy w Polsce przedtem nie było takiej liczby. Ale Biskupów nam potrzeba, bo przecież pracy nam przybywa. Jesteśmy z małymi dziećmi. Dajemy się oblegać przez gromadę. Ksiądz na ulicach polskich wiosek i miast, nawet w Warszawie, bywa tak obwieszony dziećmi, jak wracająca z targu gospodyni koszami. Jesteśmy stale w drodze. Dodajemy ducha. Jesteśmy potrzebni Narodowi. Ta praca jest naszym szczęściem. Tak rozmaicie nas oceniają, tak wiele mają nam do zarzucenia. Wystarczy się zetknąć z inteligencją francuską, by się przekonać, jak niekiedy odgórnie myśli sobie o nas, jak umie nam zarzucać uwstecznienie, to wszystko co się dzieje u nas, uważa za spóźnione. Mój Boże, nie zamieniłbym naszego uwstecznienia na ich zdobycze. Przybył do Polski niedawno wielki gość. Był w Katedrze św. Ja-

Życia emigracji

BELGIA

MŁODZIEŻ DAJE PRZYKŁAD

W drugą niedzielę miesiąca zbiera się zwykle na Maurage w Kaplicy Sióstr „L'Etincelle” skromna ilość Polaków i Polek na polskiej Mszy św. Dawniej dość liczna, sprzed wojny w części już tu osiadła kolonia polska, obecnie jest najmniejszą w Okręgu Centralnym. Tak jak wszędzie zamykanie kopalń wpływa na rozpraszanie się rodzin polskich. Następnym tego jest znikanie osiedli i zgrupowań polskich.

Ze w październiku we Mszy św. uczestniczyła tutaj grupa 22 Polek i Polaków przybyłych z Maurage i bliższych okolic jak Bracquagnies, Bousot, Thieu a nawet z Saint-Vaast to był wyraźny Znak Opatrzności Bożej. Wydarzeniami bowiem codziennego życia może przecież nieraz właśnie przemawiać do nas Pan Bóg. Niezwykłym jest właśnie to, że tym razem przed kaplicą zebrała się też i grupa 15-tu dziewcząt belgijskich w wieku od 13 do 16 lat z Sióstrą Marią Małgorzatą, Salezjanką od Nawiedzenia. Piszącego te słowa proszę, aby mogły również uczestniczyć w polskiej Mszy św. Powód był szczególny: chciały razem z Polakami modlić się za Kościół prześladowany, którego my tu zagranicą jesteśmy żywą cząstką. Spotkanie grupy młodzieży belgijskiej z grupą polską nastąpiło bez żadnego umawiania się, niespodziewanie.

Kaplica przedstawia niecodzienny widok. Nagle chwila Mszy św. stała się momentem bardzo uroczystym i ważnym. Intencja uczestniczenia w niej sięga bowiem w życie, w istotne i żywotne potrzeby Ko-

ścioła. Intencja ta, z jaką przysłała tu młodzież wywołała nastrój braterstwa i żywe odczucie wspólnoty duchowej w dziedzictwie Wiary. To przede wszystkim we Mszy św. Kościół, wierni jednoczą się wokół Chrystusa i Ołtarza: stają się jednym — cierpienia jednych stają się wspólnymi cierpieniami wszystkich.

Podczas Mszy św. rozbrzmiewają pieśni polskie. Odczytanie Lekcji i Ewangelii, recytacja modlitw spoczywa w ręku państwa Zastanów. Siostra zaś przewodniczy wspólnej recytacji modlitw, odmawianych przez młodzież. Celebrans wygłasza kazanie po polsku, a potem w serdecznych słowach zwraca się po francusku do młodzieży. Śpiew i wspólne modlitwy wywarły na młodzieży wielkie wrażenie. Zainteresowanie się losem Kościoła w Polsce jeszcze bardziej wzrosło.

A jaki był początek tego zainteresowania się losem kościołów prześladowanych? Otóż rok temu kilka z tych dziewcząt na koloniach letnich wysłuchało pogadanki o Kościele. Po jej wysłuchaniu postanowiły się modlić za kościół prześladowany. Do swego dzieła pozyskały jeszcze inne koleżanki i w swoim klubie młodych praktykę tę utrzymują do tej chwili. Czyn na miarę czasów soborowych!

Zdrowo myśląca młodzież jest wrażliwa na Prawdę i Sprawiedliwość. Niesprawiedliwość budzi w niej sympatię, życzliwość i uczucie solidarności z prześladowanymi. I jest konsekwentna: tak jak wierzy, tak też i działa. Czy to nie jest piękny przykład dla naszej młodzieży polskiej?

B. K.

na ze Mszą św. Zebrana przygodnie, bez ogłoszeń, ludność odpowiadała mu chórem ministranturę po łacinie. Był zaskoczony. „Wyście poszli dalej od nas. Nie mógłbym sobie na to pozwolić u siebie”. Wziął udział w uroczystej sumie na Jasnej Górze. „Organizacja służby liturgicznej u Was wyprzedziła postulat Soboru” — powiedział.

Niech każdy czyni to, co w swoich warunkach zdoła wykonać. My będziemy czynić to, na co nas stać. Wasza mądrość musi to uznać i wyrozumieć. Jesteśmy dziećmi jednego narodu, mogę więc i od Was, Rodacy, tej wyrozumiałości oczekiwać. Już nie będę więcej mówił, ale Wam przyrzeknę, że za wszystkich tu obecnych, będę się jak najserdeczniej na Jasnej Górze modlił.

FRANCJA

OTWARCIE ROKU AKADEMICKIEGO W LOKALU STUDENTÓW POLSKICH W PARYŻU

Już studia się rozpoczęły na Sorbonie jak i na innych uczelniach francuskich. A co się dzieje w lokalu Studentów Polskich w Paryżu?

Po dobrze spędzonych wakacjach wszyscy powrócili świeżo wypoczęci do całorocznych studiów. Toteż wszyscy się spotkali w własnym lokalu, aby uroczystie rozpocząć rok akademicki 1963/64.

W niedzielę, dnia 27-go października 1963 roku, o godz. 11-tej została odprawiona uroczysta msza święta transmitowana przez Radio, którą odprawił ks. kapelan red. A.

Stopa. Kazanie wygłosił ks. Kamiński Tchr. Na mszy świętej zaszczylicili nas swoją obecnością szanowni goście, pani hr. Ledóchowska, pan Sulima-Swiechowski oraz absolwenci, wśród innych kol. M. Werno, kol. J. Grzyżewski, kol. J. Swiechowski oraz liczni przyjaciele.

W przeddzień — w sobotę 26 października otworzyły się szeroko drzwi lokalu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu — 4, rue de l'Odeon.

Wiceprezes Andrzej Grochowski przemówił do szanownych gości, dziękując im za przybycie oraz przedstawił działalność na rok akademicki. Zauważyliśmy wśród obecnych na skromnym przyjęciu panią amb. Morawską, panią hr. Ledóchowską, ks. kap. A. Stopę, który raczył przemówić parę słów do obecnych studentów i gości. Obecni także byli pan Domański oraz pan inż. St. Łopiński, goście z Argentyny i Anglii, oraz absolwenci i członkowie stowarzyszenia. Pod wieczór, gdy się zaczęła zabawa towarzyska lokal prawie że był za mały.

Korzystając z okazji Zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich we Francji informuje drogich kolegów i koleżanki, którzy jeszcze nie zapisali się do SSPF na rok bieżący, aby wypełnili formalności do końca listopada.

Lokal Stowarzyszenia jest otwarty w każdą środę od godziny 20-tej do 23-ciej.

Za Zarząd: A. Zaluski, sekretarz

Abonament możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — Kobenhavn S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemiór — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

U.S.A.

Dwaj Polacy w pięknej roli «postów» Pakistanu w U.S.A.

Ostatnia wojna wielu Polaków sprowadziła na różne niecodzienne drogi i dziś odnajdujemy ich na szerokim świecie na najdziwniejszych nieraz stanowiskach i oryginalnych conajmniej rolach.

Mieliśmy przykład tego w Pittsburghu, gdy sędzia Blair Gunther oficjalnie przedstawił mayorowi miasta Joseph M. Barr dwu przedstawicieli azjatyckiego kraju Pakistan, którzy przybyli tu w misji „dobrej woli”, aby przekonać Amerykanów, że ich kraj w dalszym ciągu jest wiernym aliantem Ameryki, jakkolwiek stanowisko wrogich Indii i nieprzyjaznej Anglii — zmusza Pakistan do układów ekonomicznych z Chinami.

MAKSYMOWICZ I DUDEK GOŚCMI Z PAKISTANU

Rola tych wysłanników, o dziwo, przypadła dwu Polakom. Kapitan Marek Maksymowicz i kapitan Stanisław Dudek, walczyli w 1939 roku jako lotnicy polscy z hitlerowcami. Potem walczyli w Anglii, a gdy się wojna skończyła, jak wielu innych, zaczęli się rozglądać za krajem osiedlenia — skoro do Polski nie było powrotu.

Dobrą ofertę dał im Pakistan, gdzie początkowo wraz z około 60 innymi polskimi lotnikami służyli w lotnictwie wojskowym, a następnie przeszli do cywilnej linii lotniczej gdzie nadal pracują. O to właśnie lotnictwo cywilne w tej chwili Pakistan ma zatarg. Anglicy zabronili samolotom pakistańskim lądować w Hong Kongu, a więc zwrócono się do Chin i zawarto z nimi układ, jaki wzbudził nawet pewne obawy w Ameryce, że Pakistan narusza w ten sposób alians bagdadzki, który ma tę samą rolę, co NATO.

I to właśnie chcą w czasie swej wizyty w Ameryce wyjaśnić ci dwaj dzielni polscy lotnicy, w roli wysłanników egzotycznego Pakistanu.

DOBRA MYŚL PP. ŚWIĘCICKICH

Przyjazd ich nie był przemyślany przez dyplomatów, a nastąpił też conajmniej oryginalnie. — Pani Barbara Święcicka wyczytała w jednym z religijnych magazynów o dwu Polakach, pracujących w Pakistanie w charakterze pilotów. Napisali więc państwo Święcicczy do nich list z prośbą, że

gdy się kiedyś nadarzy okazja, aby wstąpili do Pittsburgha.

Okazja i to poważna, nadarzyła się właśnie teraz. A trudno było Pakistanowi o lepszych „ambasadorów dobrej woli”. Kapitan Maksymowicz ma urodę artysty filmowego, zaś kapitan Dudek ma tak znakomity humor, że w dostojnym biurze mayora miasta aż huczało od śmiechu.

W czasie wizyty u mayora miasta złożyli mu w darze klucz od stolicy Pakistanu — Karaczi, miasta liczącego 2 miliony ludzi, oraz piękną lampę wykonaną ręcznie.

ADOPTOWAŁ MAŁĄ PAKISTANKĘ

Obaj polscy piloci są żonaci z Polkami. Rodziny ich mieszkają w Anglii, gdzie dzieci kształcą się. Po polsku mówią wszystkie, nawet adoptowana przez kapitana Dudka jego pakistańska córeczka.

Obydwaj opaleni jak rodowici Hindusi, lubią Pakistan. Kraj ich cieszy się zaledwie od 18 lat niepodległością. Leży na pograniczu Indyj i z Indiami ma spór o graniczne i żyzne ziemie Kaszmiru. Polaków jest w Pakistanie niewiele. Są jednak na wybitnych stanowiskach. W lotnictwie pakistańskim jeden z Polaków jest generałem.

Obszar Pakistanu jest trzy razy większy niż przedwojennej Polski, a ludność liczy około 80 milionów. Ekonomicznie kraj jest biedny, i korzysta z wielkiej pomocy Stanów Zjednoczonych. Pakistan należy do Paktu Bagdadzkiego, który chronić ma jego członków przed inwazją komunistyczną.

Jak właśnie twierdzą polscy emisariusze Pakistanu — obecny układ z Chinami w niczym nie narusza zobowiązań Pakistanu wobec Ameryki.

ZDROWE NOGI — DOBRE SAMOPOCZUCIE

Wydawałoby się, że wybuchła epidemia. Prawie każda kobieta narzeka na jakieś bóle nóg. Każda, naturalnie, doszukuje się przelóżnych przyczyn tych bólów, a przyjaciółki — jako że jesteście narodem domowych lekarzy-samouków — doradzają coraz to inne lekarstwo czy kurację. A tymczasem źródło dolegliwości jest prawie z reguły u każdej takie samo i bardzo prozaiczne. Szczególnie dotyczy to kobiet pracujących. Do pracy jedziemy — pociągiem, tramwajem czy autobusem — nawet najkrótszego odcinka nie przejdziemy pieszo. W pracy siedzimy osiem godzin za biurkiem. Do domu jedziemy. Jeżeli załatwiamy zakupy, a sklep znajduje się np. na końcu ulicy — jedziemy tam tramwajem. A ponieważ nogi dała nam natura po to, aby nimi ruszać — buntują się przeciw bezczynności. Starajmy się więc przynajmniej krótsze odcinki drogi przebywać pieszo, podczas urlopu dużo spacerujemy, a poza tym — gimnastykujemy nasze kończyny. Nawet wówczas, gdy siedzimy za biurkiem. To wcale nietrudne.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RIChelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

POLONAIS



Małe ofiary krwawych rozruchów wietnamskich. Oto troje dzieci znanej z prasy pani Nhu, które uszły z życiem i przybyły z Saigonu samolotem do Rzymu. Przyszłość nam powie czy komuniści opanują południowy Wietnam...



Delegacja francuskich socjalistów w Moskwie u Chruszczowa. Na czele delegacji francuskiej jej szef Guy Mollet, ściskający serdecznie rękę czerwonemu carowi. Fotografie tę zapamiętają sobie Polacy, którzy wiedzą czym grozi ta przyjaźń naszej Ojczyźnie...



Znany nam kolarz mistrz Francji Jan Stabliński uległ bardzo poważnemu wypadkowi. Na szczęście jesteśmy pewni, że wyjdzie z niego i będzie mógł dalej pracować w swym sportowym zawodzie. Zdjęcie przedstawia naszego rodaka w szpitalu św. Antoniego. Wszyscy życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia.



Dwa tygodnie odcięci od świata. Właściwie rzecz można, że 11 górników w Peine (Niemcy) zostało cudownie uratowanych dzięki nowoczesnym środkom ratowniczym. Dziesięć lat temu górnicy ci zginęliby niechybnie. Oto prace ratownicze, na zakończenie których rodziny górnicze oczekują z niepokojem ale i z wielką nadzieją.